Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 29. Kraków-Lwów, dnia 21 lipca 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

W świetle cyfr.

„Mój rząd, twój rząd — nasz rząd“. Wszędzie tam, gdzie społeczeństwo dojrzałe, do państwa przywiązane, świadome swych obowiązków, baczy się nie na to, **kto,** tylko **jak** rządzi.

Tam obowiązuje hasło, czy mój, czy twój, czy lewicowy, czy prawicowy, czy jakikolwiek inny legalny rząd, to jest nasz niemiecki, francuski, angielski rząd.

U nas niestety inaczej — jak inaczej!

Tu wszystko zależy od osoby, **kto** rządzi, z jakiej partji się wywodzi.

Widzieliśmy, pamiętamy z czasów rządu większości polskiej, że lewica, pod pozorem obrony interesów chłopa i robotnika, demokracji, ojczyzny i t. p., (jako, że w Polsce najgorszą prywatę i warcholstwo stroi się we wzniosły frazes), gdyby mogła, byłaby mór, grad i inne klęski żywiołowe sprowadziła na Polskę, byle tylko obalić nienawistny rząd Chjeno-Piasta.

Wszystko czyniono, aby rządowi temu nie powiodła się sanacja życia gospodarczego, zaprowadzenie ładu i porządku w państwie.

Dziś również nie brak takich, co czyhają tylko, by rządowi obecnemu powinęła się noga, by nastąpiła katastrofa w tej nawet dziedzinie, gdzie wszyscy, we własnym i państwa interesie winni mu życzyć powodzenia, t. j. w dziedzinie gospodarczej. Co innego jednak smutek z powodzenia, wyglądanie klęski, **a co innego trzeźwa ocena położenia gospodarczego.**

Ta nie tylko prawem, ale **obowiązkiem** dbałego o jutro obywatela.

Jakże się to jutro zapowiada, nie w oświetleniu bengalskich ogni prasy sanacyjnej, ale w świetle **suchych cyfr urzędowych?**

W przemówieniu swem, wygłoszonem na plenarnem posiedzeniu Sejmu w dniu **31** października 1928 r. powiedział minister skarbu **Czechowicz,** że możliwy jest w **teorji** do pomyślenia kryzys gospodarczy na tle zmniejszającego się obiegu pieniężnego, o ileby Polska była odcięta od wszelkiego dopływu kapitałów zagranicznych.

Niestety teorja rychło przemieniła się w fakt, dziś już przez nikogo nie kwestjonowany, — kryzys nastąpił, trwa, potęguje się.

Jak zaradzić kryzysowi, jak uzdrowić życie gospodarcze — oto pytanie.

Vicemarszałek Senatu, senator i sanator **Dr Gliwic,** jako warunek przełamania kryzysu uważa **dopływ kapitału zagranicznego do Polski i kapitalizację wewnętrzną.**

Cóż, kiedy nawet ultrasanacyjne pisma stwierdzają ze smutkiem, że **Polska nie może obecnie liczyć na dopływ kapitału zagranicznego.**

W maju pożyczka nasza 8 procentowa, notowaną była na giełdzie amerykańskiej po 96 dol., 7 proc. po 84 dol., 7 proc. (warszawska) po 81 dol. a górnośląska 7 procent po 79 dol., natomiast pożyczki innych państw notowane były o kilkanaście nawet punktów wyżej:

Belgja 8 proc. — 108 dolarów;
Boliwja 8 proc. — 102 dol. 1/4 dol.
Brazylja 8 proc. — 106 dol. 1/4 dol.
Czechosłowacja 8 proc. — 110 dolarów;
Szwajcarja 8 proc. — 110 dolarów;

Ba, nawet Urugwaj 8 proc. po 110 dolarów, podczas gdy z 7 procentowych: Estońską po 84 i pół! — Węgierską po 85 i 1/8 dol.

Czy wobec tak niskiego kursu naszych pożyczek amerykańskich, można liczyć na dopływ kapitałów zagranicznych i czy przy obecnej gospodarcę wskazanem i pożądanem jest zwiększanie naszych długów zagranicznych, wynoszących **przeszło 4 miljardy złotych?**

Jaką jest ta gospodarka, pouczają cyfry wywozu i przywozu za ostatnie lata.

Wywóz z Polski:

w 1925 roku — 2,262.370 zł.
w 1927 roku — 2,514.740 zł.
w 1928 — 2,507.990 zł.

Czyli, krótko mówiąc, wywóz nieznacznie się zwiększa, stoi w miejscu.

Przywóz do Polski:

w 1925 r. — 2,698.298.000 zł.
w 1927 r. — 2,891.972.000 zł.
w 1928 r. — 3,362.163.000 zł.

Przywóz zatem **wzrasta gwałtownie,** powodując oczywiście wzrost deficytu bilansu handlowego, który za ostatnie 3 lata wynosi **1585 milj. złotych,** z tego na luksus i artykuły spożywcze przypada **1350 miljonów złotych.**

Dopóki nie zrównoważymy bilansu handlowego, dopokąd będzie napływał z zagranicy luksus i konsumpcyjne artykuły — pożyczki zagraniczne będą służyć na przedłużanie choroby, ale **nie na uzdrowienie.**

W wywozie produkta rolne stanowią **60 proc.,** w interesie bilansu handlowego leży popierać produkcję rolną, ułatwiać wywóz produktów rolnych z Polski, utrudniać przywóz do Polski.

Cóż natomiast widzimy?

Minister rolnictwa oświadcza się przeciwko „zbyt wysokim cenom“ produktów rolnych, gdyż zbyt łatwy zysk (tenże wynosi maksimum 6 proc.) odbiera ambicję do pracy, budzi chęć używania, niszczy zmysł oszczędności, hamuje się wywóz zboża za granicę, przez obniżanie taryf, zalewa się kraj słoniną amerykańską — czyż zatem może być mowa o zwiększeniu wywozu, lub o podniesieniu zdolności konsumpcyjnej wsi, którą senator Gliwic uważa za drugi konieczny warunek usunięcia kryzysu?

W kraju, nawskroś rolniczym, jakim jest Polska, polityka „taniego chleba“, uprawiana przez rząd **Dr Bartla,** musi się odbić fatalnie nie tylko na rolnictwie, lecz także na przemyśle i handlu. Tak się też stało.

Codziennie czytamy o zamykaniu fabryk, o ograniczaniu dni pracy, o bankructwie całych gałęzi przemysłowych (np. garbarskiego).

W handlu **zupełny zastój.** W miesiącu maju br. zaprotestowano ogółem **514.662 weksle** na ogólną sumę 113,597.000 złotych.

Odsetki zwłoki i koszta egzekucyjne przy ściąganiu podatków wynoszą za pierwsze półrocze **44 miljonów złotych.**

Bank rolny **zupełnie nie udziela kredytów,** promes niezrealizowanych ma na przeszło sto miljonów złotych, na całą akcję komasacyjną ma w bież. roku 500.000 złotych.

Bank Gospodarstwa Krajowego wstrzymał również udzielanie kredytów, przedsiębiorstwa państwowe przynoszą deficyt, preliminarz rządowy sześciu największych przedsiębiorstw, pozostających pod zarządem Ministerstwa Przemysłu i Handlu przewidywał na 1929/1930 deficyt: **1,656.500 złotych.**

Oto cyfry, oto skutki pomajowego systemu gospodarczego, określanego jednem słowem: etatyzm — czyli realizowanie socjalistycznego programu gospodarczego.

Jakie wyjście, jaki ratunek?

Przedewszystkiem odwrócić się plecami do Moskwy — gdzie etatyzm święci znane triumfy, a natomiast zwrócić twarzą ku zachodowi i pożyczyć stamtąd wzorów, programu, powtóre przestać wierzyć, że najlepszy program odrazu uleczy wszystkie niedomagania i bolączki, a tem więcej, że może to uczynić jednostka, czy klika.

Powiedział swego czasu min. Czechowicz na plenarnem posiedzeniu Sejmu, że odbudowa gospodarcza Polski wymaga szeregu lat planowej pracy, a prowadzenie tej pracy zależy przedewszystkiem od zrozumienia, iż leży ona w interesie całego narodu, wszystkich jego klas i warstw społecznych.

Święte słowa.

Gdzieżeśmy to już podobne słowa i wezwania słyszeli?

A... prawda.

Nie co innego głosił **Witos, Zdziechowski,** czy inny minister, „przeklętych“ rządów Chjeno-Piasta.

Zgodnie z powyższem wezwaniem, stronnictwo nasze usilnie dąży do konsolidacji społeczeństwa, do zjednoczenia narodu polskiego, wiedząc, że tylko wspólna moc zdoła nas ocalić, **tylko zgodna i wytrwała praca potrafi usunąć trudności, rozwiązać zagadnienia, jakie piętrzą się przed** Polską.

* * *

„Wielkie przekleństwo zasłużył, który święty Związek i chwalebne zjednoczenie między ludem targa“.

* * *

Przed tem przekleństwem nikt się nie uchroni, dosięgnie nie dziś, to jutro.

JAN BRODACKI.

ZGON KS. SEN. ALBRECHTA. W dniu 6. VII. zmarł ks. sen. Albrecht, członek klubu Ch. D. wybrany z listy państwowej, połączonych stronnictw „Piast“ i Ch. D.

S. p. ks. sen. Albrecht był posłem do I-go Sejmu.

Rozwijał on ożywioną działalność na polu społecznem i był członkiem szeregu organizacyj katolickich. W miejsce jego wchodzi do Senatu rektor Marchlewski.

„Lament duszy bolejącej“ — czyli zjazd Związku ziemian.

Z okazji wystawy koni, krów, świń, baranów, istotnie wspaniałych, odbył się w Poznaniu wielki zjazd Związku ziemian, na którym prezes Związku Ks. Kazimierz Lubomirski podkreślił wybitny udział ziemiaństwa na P. W. K. (ponad 90 procent), poczem przeszedł do kwestji reformy rolnej. Prezes Lubomirski w przemówieniu swem podkreślił, że reforma rolna została przeprowadzoną przeważnie w tych państwach, które ze względu na politykę wewnętrzną musiały ją przeprowadzić częściowo ze szkodą dla produkcji. Produkcja zbożowa 20 proc. obszarów zbożowych całego kraju, stanowiących większą własność, wynosi prawie 40 proc. całkowitej produkcji Państwa, a prawie 70 proc. tej ilości, która sprzedawana jest na rynku i pokrywa zapotrzebowanie miast i armji. Następnie podkreślił znaczenie na wypadek wojny intensywnej produkcji, możliwej tylko przy istnieniu większej własności rolnej. Obciążenie podatkowe ziemiaństwa jest nieproporcjonalne, bo. 4-krotnie przewyższające to, które opłaca mniejsza własność, ponadto większa własność zapłaciła 130 miljonów podatku majątkowego i około 100 miljonów daniny lasowej, co w bardzo wielkiej mierze umożliwiło stabilizację waluty. Mniejsza własność, której przestrzeń jest wielokrotnie większa od większej własności, zapłaciła jedynie 41 miljonów. Podatek majątkowy dotąd jeszcze nie odwołany, grozi kwotą 380 miljonów większej własności. Są to obciążenia i cyfry, które tłómaczą, dlaczego większa własność jest w bardzo wielkiej mierze doprowadzona do ruiny i szuka ratunku w kredycie, który wobec jego drożyzny może być tylko chwilową i doraźną pomocą. Najsilniej jednak szkodzi rolnictwu polityka niskich cen na produkty rolnicze, która nie osiągnęła zamierzonego celu, gdyż ceny żyta spadły wprawdzie o 38 proc., ale drożyzna ogólna podniosła się o 4 procent.

Ileż to nasłuchaliśmy się zarzutów, „Witos zaprzedał chłopów panom“.

Jak to zaprzedanie wygląda, wystarczy się powołać na jedną cyfrę.

Mniejsza własność, której przestrzeń jest wielokrotnie większa od większej własności, zapłaciła podatku majątkowego 41 miljonów, wielka własność, oprócz daniny lasowej 100 miljonów zł., zapłaciła 130 milj. zł. podatku majątkowego, a ma jeszcze zapłacić 380 miljonów zł.

Czyż to również Witosa wina, że rząd przychodzi z nowymi projektami podatków, zamiast ściągnąć owe zaległe 380 miljonów złotych?

Mowa ks. Lubomirskiego zawiera dosadne potępienie polityki gospodarczej rządu.

Co bowiem sądzić o takiej polityce, gdzie cena żyta, podstawowego artykułu, spada o 38 procent, a ogólna drożyzna podniosła się o 4 procent? W mowie tej przedewszystkiem słychać lament na reformę rolną. „Precz z reformą rolną, zachować folwarki“, oto hasło ziemiaństwa — reszta ich nie obchodzi.

Cóż na to hasło Ministerstwo Reform rolnych? Swego czasu oświadczył minister Staniewicz, że jest przeciwnikiem niskich cen ziemi przy parcelacji, bo niskie ceny powodują spekulację ziemią. Na zjazd Ziemian wysłał Minister naczelnika Wydziału dra Łąckiego, który z polecenia Ministerstwa wlał w zbolałe serca ziemian kilka kropel balsamu, oświadczając, iż min. Staniewicz, **który sam pochodzi z ziemiaństwa**, wykonując swe obowiązki, bierze zawsze pod uwagę te wielkie walory, które reprezentuje ziemiaństwo polskie. Sądzę. powiedział dr. Łącki, że 3-letnia jego praca jest najlepszem potwierdzeniem prawdy powyżej wypowiedzianej. To też spokojne traktowanie przez ogół ziemiaństwa szeregu zagadnień agrarnych, może niejeden błąd naprawić.

Co było tym niejednym błędem, a w szczególności czy to był błąd, że za dużo się ziemi obszarnikom zabiera, czy też że za mało, czy cena jest za wysoka, czy za niska, czy to błędem, że reforma idzie żółwim krokiem, czy może ustawa o reformie rolnej jest błędem, tego nie dowiedzieliśmy się z ust przedstawiciela Min. Reform rolnych.

A szkoda.

Co o Witosie mówią chłopi czescy?

Przed paru dniami będąc w Bielsku, spotkałem na stacji kolejowej, kilku chłopów z okolic Przerowa i Hranic na Morawach. Przyjechali do Bielska na kupno sukna.

Czekając na pociąg w kierunku Andrychowa, nawiązałem rozmowę z nimi na temat stosunków gospodarczych w Polsce i Czechosłowacji. Na moją uwagę, że rolnictwo w Czechach znajduje się w daleko lepszych warunkach, odpowiedzieli tak:

„W pierwszych latach po wojnie drobne rolnictwo na Morawach przechodziło również kryzys gospodarczy, rozdrobienie ziemi, przeludnienie na wsi i t. p. zjawiska nie zapowiadały dobrych widoków na przyszłość. W tych warunkach będąc, przyszliśmy do przekonania, że tylko przez silną organizację możemy sobie zapewnić egzystencję i znaczenie w naszem państwie. Łącznie z chłopami z innych prowincji czeskich zorganizowaliśmy się w jedną „Republikańską Strane Lidową“ i w ten sposób doszliśmy do tego znaczenia, jakie obecnie posiadamy. Pod naszym naciskiem przeprowadzono parcelację większych obszarów ziemi i obecnie nie mamy powodu do narzekań, gdyż rząd nasz naprawdę opiekuje się drobnem rolnictwem w Czechach“.

A dalej tak mówili: „ My na Morawach nie możemy tego zrozumieć, że wy chłopi w Polsce, będąc taką siłą liczebną, nie możecie się zdobyć na to, — co już dawno zrobili chłopi w innych krajach, — nie możecie się zorganizować w jedno stronnictwo, ale będąc rozbici na kilka partyj, jesteście pionkiem w państwie, którem się ktobądź może bawić i rzucać dowoli, i potem biadacie, że się wam źle dzieje. A przecież moglibyście to z łatwością zrobić, łatwiej niż np. my Czesi, gdyż macie tam wielkiego człowieka, wodza i trybuna ludu polskiego, chłopa Witosa. My chłopi czescy naprawdę zazdrościmy naszym braciom w Polsce, że mają tak znakomitego wodza chłopskiego i nie możemy zrozumieć co jest powodem, że wszyscy chłopi w Polsce nie idą zwartą ławą za nim. Jesteśmy silnie przekonani — mówili dalej — że już w najbliższej przyszłości cały lud polski stanie w szeregach jednego stronnictwa, pod komendą wielkiego chłopa Witosa, a wówczas chłopom w Polsce lepiej będzie się powodzić“.

Na tem się rozmowa skończyła, gdyż pociąg dawał sygnał do odjazdu. Pożegnaliśmy się serdecznie, z życzeniem ponownego zobaczenia się.

Tak mówią chłopi czescy o prezesie Witosie! A my?

Józef Szypuła.

Masarze mają głos!

Powszechne i zdaje się uzasadnione panuje przekonanie, że w tych ciężkich czasach najlepiej zarabiają masarze.

Mimo, że ceny świń są nieraz tak niskie, że za wodę się hodowcy nie zwraca, wędliny są drogie, nie tanieją.

Niech tylko jednak cena żywej wagi podniesie się o kilka groszy na 1 kg. — natychmiast masarze podnoszą cenę wędlin.

Dnia 4 czerwca odbyła się w Warszawie konferencja w Państwowym Instytucie Eksportowym z przedstawicielami Warszawskiego cechu wędliniarzy, której wynikiem były następujące żądania i wnioski:

1) **Masowy i niczem nieusprawiedliwiony przywóz słoniny amerykańskiej** do Polski po cenach dumpingowych wstrzymuje rozwój hodowli świń słoninowych i powoduje, że wędliniarze zmuszeni sprzedawać z powodu konkurencji zagranicznej słoninę po cenach o 30—40 procent niższych od własnych kosztów produkcji, starają się straty, poniesione na słoninie odbić wysokiemi cenami za wędliny.

2) Skutkiem braku bodźca opłacalności, produkcja świń tłustych w Polsce, tem samem słoniny, wystarcza nagół zaledwie na pokrycie potrzeb krajowej konsumpcji, a tylko wyjątkowo gromadzą się w Polsce pewne, zresztą znikome, zapasy na eksport za granicę.

3) Wobec przyczyn, wymienionych w p. 2) eksport słoniny narazie nie ma widoków powodzenia.

4) Wysokie ceny wędlin polskich spowodowane okolicznościami wymienionemi w p. 1) nie pozwalają na rozwinięcie w szerszej mierze eksportu tego artykułu za granicę, gdyż cena krajowa jest często równa lub nawet wyższa od zagranicznej.

5) Zebrani proszą Państwowy Instytut Eksportowy o podjęcie akcji w celu wstrzymania dalszego wydawania przez rząd zezwoleń na **import słoniny zagranicznej za cłem ulgowem** i podwyższenia obecnego cła normalnego, które jest — ich zdaniem — również niewystarczające.

Masowy przywóz słoniny amerykańskiej do Polski za cłem ulgowem, przy wogóle niskiem cle wstrzymuje rozwój hodowli świń słoninowych w Polsce.

Co to za polityka?

Zakazuje się wywozu zboża, kiedy cena tegoż za granicą jest wysoka, pozwala się wywozić, gdy cena jest niska. Żeby rolnik także na hodowli nie zarobił zniża się cło przywozowe i pozwala na zalew Polski, kraju nawskroś rolniczego, słoniną amerykańską. Co za polityka!

Chrzestni ojcowie śp. „Chłopa Polskiego“ Bojki.

W sprawozdaniu komisji administracyjnej w sprawie nadużyć wyborczych na stronicy 13-tej czytamy: „Organizacja rządowego stronnictwa na terenie województwa krakowskiego zajął się krakowski urząd wojewódzki, a głównie wicewojewoda Dr. Duch, oraz naczelnik wydziału bezpieczeństwa Dr. Dziadosz. Historyczna odezwa Jakóba Bojki, zapowiadająca rozłam w „Piaście“ zredagowaną została z polecenia tych dwóch przedstawicieli urzędu wojewódzkiego przez jednego z redaktorów „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ (Dr. Rubla), a następnie przez posła Bojkę podpisana.

Wydrukowaniem jej, oraz założeniem organu nowego stronnictwa „Chłop Polski“, zakontraktowaniem redaktorów, drukarni i kolporterów zajęli się również wspomniani urzędnicy województwa“. —

Tacy byli ojcowie chrzeźni „dzieciątka“, zwanego „Zjednoczeniem włościan“.

Sztucznie powołane do życia nie miało w sobie życia — umarło smutne i zapomniane.

3 projekty ustaw rządowych o kredytach dodatkowych na r. 1929-30.

Do kancelarji Sejmu wpłynęły 3 projekty ustaw rządowych, dotyczących kredytów dodatkowych na rok 1929/30.

Pierwszy projekt dotyczy kredytów na P. W. K. w Poznaniu, drugi obejmuje projekt budowy basenu południowego w Gdyni i trzeci dotyczy kredytów na zasilenie funduszu obrotowego przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe.

Widać, że nauka płynąca z uchwały Trybunału Stanu w sprawie Czechowicza nie poszła w las — skoro nowy minister jeszcze przed zebraniem Sejmu przedkłada projekty ustaw o dodatkowych kredytach.

Złodziej na złodzieju jedzie.

Defraudacja w magistracie m. Brześcia nad Bugiem.

W magistracie miasta Brześć nad Bugiem wykryto nadużycia, sięgające około 110 tysięcy złotych. W związku z tem aresztowano niejakiego Ostapemka, kierownika działu finansowego.

Wielką sensację wywołało w Wilnie wykrycie przez władze bezpieczeństwa publicznego olbrzymich nadużyć celnych w wileńskiej dyrekcji ceł.

Według uzyskanych informacyj, na terenie urzędu celnego w Wilnie, od dłuższego czasu popełniane były nadużycia przy cleniu towarów. Według tymczasowego obliczenia szkody, jakie skarb Państwa poniósł wskutek tych malwersacyj, sięgają olbrzymiej sumy przeszło 4 miljonów złotych.

Po dalszych dochodzeniach wykryci zostali sprawcy zarówno z pośród przedstawicieli firm, jak i funkcjonarjuszów urzędu celnego. Aresztowano 13 urzędników, na czele z b. naczelnikiem urzędu celnego w Wilnie Wacławem Medyńskim.

Afera ta zatacza coraz szersze kręgi.

Po trzech latach panowania sanacji, mogłaby już ustać epidemja różnych nadużyć, z powodu których Skarb Państwa ponosi dotkliwe straty.

Gdyby za poprzednich rządów coś podobnego się stało, dopierożby był krzyk i wymyślania — tak prasa sanacyjna pisze o olbrzymich nadużyciach tak, jakby chodziło o bułkę za 2 grosze.

MORDERCA CARA — TROCKISTĄ. Z Moskwy donoszą, że z rozporządzenia sowieckiego Politbiura został odstawiony do Moskwy pod silną strażą zabójca rodziny carskiej, Biełoborodow. Ze stacji odesłano go na Łubiankę do gmachu G. P. U., gdzie zażądano od niego zeznań w sprawie organizowania nielegalnej organizacji zwolenników Trockiego. Biełoborodow odmówił wszelkich wyjaśnień.

Nosił wilk, ponieśli wilka. Nigdy zbrodnia nie ujdzie bezkarnie, straszną jest zemsta krwi niewinnie przelanej.

Złoty, czy zły interes?

Od chwili odzyskania niepodległości Polski jesteśmy świadkami konsekwentnie rozwijającego się kierunku socjalizacji i etatyzacji (upaństwawiania) wszelkich gałęzi gospodarstwa społecznego. Państwo zamiast ochraniać i popierać wytwórczość prywatną, **za pieniądze publiczne zaczyna w coraz to szerszej mierze bawić się w przedsiębiorcę.** — Mimo swego uprzywilejowanego stanowiska, praca wszystkich prawie przedsiębiorstw państwowych jest **deficytową.** Propagatorami tego kierunku socjalizowania życia jest partja socjalistyczna ze swymi przywódcami na czele. W parze z tem idzie energiczne zwalczanie prywatnej własności i kapitalizacji (robienia oszczędności). **Konsekwencją zaś tego jest zanik krajowych kapitałów.**

Niestety nie znaleziono dotąd środków, aby kapitał wyłączyć jako jeden z głównych czynników produkcji. Skoro tylko zajdzie potrzeba, wszyscy socjalizatorzy i etatyści rozglądają się za kapitałem na lewo i prawo, zaciągają pożyczki nieraz na bardzo uciążliwych warunkach. Ci wszyscy na odpowiedzialnych stanowiskach państwowych, którzy zwalczają krajowy kapitał, nie wstydzą się lizać ręce obcokrajowych bankierów, byle tylko uzyskać od nich pieniądze. Wystarczy wspomnieć warunki, na jakich zaciągano pożyczki zagraniczne i dla przykładu powołujemy się na sławną pożyczkę zapałczaną, której warunki określił obecny sanacyjny poseł b. minister **Byrka**, jako „parszywe". Tego rodzaju polityka doprowadza do tego, że **popadamy coraz to więcej w zależność od zagranicy.**

W czynnych pozycjach naszych, **najważniejszych gałęziach wytwórczych, niestety wszystkie najważniejsze należą do zagranicy.** — Wystarczy wspomnieć, że **niemal cały przemysł naftowy należy do zagranicy, górnictwo węglowe i rud z bardzo drobnym wyjątkiem jest w rękach obcych, przemysł tekstylny w Łodzi, Bielsku, Częstochowie i t. d. należy** również do kapitału obcokrajowego, nierzadko pod firmą krajowo-żydowską. Nawet **eksploatację lasów rządowych oddano także kapitałowi angielskiemu.**

Z nielicznemi wyjątkami **energję elektryczną** uważało się za gałąź produkcji krajowej. Niestety przychodzi kolej, aby i tę **niesłychanie ważną dziedzinę oddać w ręce zagranicy.** Wiadomo, że na punkcie elektryfikacji Polska pozostaje w porównaniu z innemi krajami znacznie w tyle. Stąd też możności rozwojowe są niesłychanie wielkie i przed przemysłem elektryfikacyjnym otwierają się bardzo szerokie widoki. Z elektryfikacją kraju musimy się zawsze liczyć. Ale jesteśmy świadkami, że sanacyjny Rząd Rzeczypospolitej niewiadomo jakiemi kierowany pobudkami i za jaką cenę, elektryfikację kraju oddaje w ręce zagranicznego monopolu. — Oto bowiem na podstawie przeprowadzonych pertraktacyj Ministerstwo Robót Publicznych przystępuje w najbliższym czasie do udzielenia monopolu elektryfikacyjnego **amerykańskiej firmie W. A. Harriman & Co** na obszarze całego województwa **krakowskiego i kieleckiego,** oraz w większej części województwa **warszawskiego, łódzkiego,** a częściowo **lubelskiego i lwowskiego.**

Firma W. A. Harriman & Co jest bankierem nowojorskim. Udzielenie jej monopolu na tak wielkim obszarze doskonale rozwiniętych województw centralnych i położonych na ten skutek, że prócz **tej firmy nikt inny nie będzie mógł wytwarzać, przetwarzać i rozdzielać energji elektrycznej.** Stąd też wszelka konkurencja, najbardziej skuteczny regulator życia i cen, zostanie w zupełności wyłączona, **a koncesjonarjusz w granicach swej taryfy maksymalnej będzie mógł łupić dowolnie skórę ze wszystkich konsumentów.**

Koncesja przewidywaną jest na okres niesłychanie długi, bo lat 60. Opinja publiczna nie została dotychczas poinformowaną oficjalnie o treści zobowiązań Polski wobec firmy W.A. Harriman & Co, a tekst uprawnienia, który został wyłożony do wglądu w odnośnych województwach wskazuje na niesłychane niebezpieczeństwo dla rozwoju naszego narodowego życia gospodarczego, oraz na brak jakichkolwiek gwarancji ze strony firmy W. A. Harriman & Co.

Firma koncesjonarjusza, jako instytucja bankowa jest bardzo poważną, jednak jako gwarant zostaje właściwie wyłączona, ile, że wstępny paragraf uprawnienia przewiduje odrazu utworzenie osobnej Spółki i przelanie na nią wszystkich uprawnień koncesyjnych z równoczesnem zwolnieniem firmy W. A. Harrimann & Co. od wszystkich zobowiązań koncesji.

Wzamian za wysoką taryfę maksymalną i 60-letni monopol, firma W. A. Harriman & Co. nie daje Polsce zgoła nic (przynajmniej według uprawnienia), a jedynie zobowiązuje się do wybudowania jej własność stanowiących 2-ch central elektrycznych, jednej wodnej w Rożnowie nad Dunajcem i drugiej cieplnej w Zagłębiu Dąbrowsko-Krakowskiem. Ponadto koncesjonarjusz wybudować ma sieć rozdzielczą do wszystkich ważniejszych miast. Na inwestycje te przewiduje koncesja w pierwszem 10-leciu 25 milj. dolarów, a następnie corocznie 1½ milj. dolarów. **Zobowiązania te są iluzoryczne, ile, że koncesja nie zawiera żadnych szczegółowych warunków co i jak ma być wybudowane, a firmie W. A. Harriman & Co. wzgl. jego następcom nic łatwiejszego, jak wykazać rozmaite kwoty, jako wyłożone na poczet zobowiązań inwestycyjnych wobec Polski.** W praktyce wskutek tego będzie tak, że wszystkie koszta ruchowe pójdą na rachunek inwestycyj. Ponadto koncesjonarjusz zabezpieczył się sprytnie możnością wykorzystania central elektrycznych wszystkich kopalń z naszego Zagłębia węglowego i wówczas bez łożenia większych kosztów, a jedynie przez wybudowanie sieci rozdzielczej będzie mógł pobierać bardzo tanio energję elektryczną z kopalń (po cenie zapewne nie wyższej jak 3 grosze), z możnością sprzedaży prądu po taryfie maksymalnej, wynoszącej 70—90 groszy za jednostkę, t. zw. kilowatgodzinę. Przewidziane bowiem w koncesji rabaty przy chytrej stylizacji staną się dla większości, zwłaszcza mniejszych miast i drobnych przedsiębiorców, zupełnie nieosiągalne. Niedotrzymanie zobowiązań Harrimana, jakoteż upływ 35 lat, daje coprawda Rządowi polskiemu prawo wykupu Zakładów elektryczn., ale **w praktyce staje się ono niewykonalnem.** Mianowicie koncesja, obok możności wpisywania wszystkich kosztów ruchowych na inwestycje, przewiduje 30- i 60-letnią amortyzację. Maszyny i urządzenia elektryczne nadają się do ruchu przeciętnie na lat 15. Na prosty chłopski rozum oznacza to, że za maszyny i urządzenia, nadające się tylko na szmelc, Rząd polski będzie musiał płacić koncesjonarjuszowi połowę przez niego wyłożonych, wzgl. zaksięgowanych kosztów. Pozatem jest cały szereg innych, dla życia gospodarczego i elektryfikacji Polski **niesłychanie uciążliwych warunków.**

Nie jest miejsce, aby tu szczegółowo nad tem się rozwodzić. Wedle ustawy elektrycznej z roku 1922, decyzja w tym względzie należy do Ministra Robót Publicznych. Pod względem formalnym nie chcemy tego kwestjonować, ale **w interesie przyszłości Polski i naszego narodowego życia gospodarczego zapytujemy publicznie, czy Ministrowi Robót Publicznych wolno jest zaprzedawać obcokrajowemu kapitałowi 60-letni monopol elektryfikacyjny na obrębie 6-ciu najważniejszych województw bez merytorycznych pełnomocnictw Sejmu.** Jeżeli wedle obowiązujących ustaw i stosowanej praktyki obcokrajowiec nawet najdrobniejszą nieruchomość w Polsce może nabywać tylko uchwałą Rady Ministrów, to w imię jakich zasad Pan Minister Robót Publicznych odważa się własną decyzją elektryfikację najważniejszej części Polski oddawać obcokrajowemu kapitaliście i to na lat 60! Jest to tem więcej charakterystyczne, że too samo Min. Rob. Publ. od dłuższego czasu **odmawiało koncesji poważnem przedsiębiorstwom krajowym.** Na elektryfikację kraju niewątpliwie uzyskałyby potrzebne kapitały przedsiębiorstwa krajowe **bez potrzeby oddawania bankierowi nowojorskiemu .60-letniego monopolu.**

Przygotowania do tego niesłychanego, zdaniem naszem, aktu — rozpoczęły się rozprawą komisyjną w Województwie w Krakowie **w dniu 8 lipca b. r.** i kontynuowane będą w Województwie kieleckiem 11 lipca, łódzkiem 15 lipca, warszawskiem 17 lipca i lwowskiem 22 lipca.

Tragedją jest nieraz ludzi, że jakaś zaślepiona moc pcha ich w innym aniżeli przez siebie propagowanym kierunku. Motorem tej akcji jest Minister Robót Publicznych, przywódca socjalistyczny inżynier **Moraczewski.** On to, wielki socjalizator - etatysta i pognębiciel inicjatywy prywatnej uważa, **że najbardziej wskazaną formą elektryfikacji kraju jest oddanie monopolu w ręce prywatnego obco-krajowego kapitału.** Powiada przysłowie: „Czem kto wojuje od tego ginie". Nie chcemy być prorokiem, aby prywatny kapitalista obcokrajowy nie położył kiedyś wielkiego socjalistycznego i etatystycznego polskiego ministra.

W dzisiejszej sytuacji głos nasz nie jest dość silny, aby przeciwstawił się tym szkodliwym dla kraju zamierzeniom. Z poczucia odpowiedzialności wobec Państwa i Narodu głosimy światu to ostrzeżenie i wołanie, że tak ważnych interesów gospodarczych nie wolno lekkomyślnie zaprzedawać zagranicy!

Fachowiec.

—o0o—

Towarowa taryfa kolejowa podrożeje o 20 proc.

Na Radzie ministrów zapadła uchwała w sprawie wprowadzenia w życie podwyżki taryfy towarowej na kolejach. Podwyżka taryfy towarowej ma wynosić **aż 20 procent.** Po wprowadzeniu nowej podwyżki niechybnie **w ślad za tem pójdzie nowa drożyzna.**

Czy to ten sam, czy tylko imiennik?

W **„Ludzie Katolickim"**, organie Stronnictwa Katolicko-ludowego z Tarnowa od dłuższego czasu pojawiają się artykuły, notatki, pisane przez niejakiego M. Sabatowicza, redaktora tegoż pisma. Ten pan Sabatowicz rzuca się na wszystkie strony, dużo moralizuje.

M. Sabatowicz był gdzieś po 1920 r. urzędnikiem pocztowym w Nowym Targu i został wylany haniebnie, bo pokazały się braki pieniężne w urzędowaniu tego pana, a uratowała go od kryminału matka, która niedobór pokryła i śledztwo zatuszowano.

Jeśli to ten sam pracuje teraz w „Ludzie Katolickim", to winszujemy nabytku.

Niemcy kupują złoto.

Bank Rzeszy niemieckiej zakupił znów na rynkach angielskich złota za sumę 1½ milj. funt. szterlingów, a łącznie ze złotem zakupionem poprzednio na sumę 4 milj. funt. szterling. Wszelkie te zakupy złota budzą poważne obawy o rezerwy banku angielskiego.

W Meksyku biją dzwony.

W dniu 23 czerwca poraz pierwszy od trzech lat mieszkańcy usłyszeli głos dzwonów kościelnych. Ludność katolicka uroczyście świętowała zawarcie pokoju z rządem. Kościoły i majątek kościelny ma być zwrócony gminom katolickim.

Katoliccy pielgrzymi napełniają winem piwnice Watykanu.

Z chwilą, gdy Watykan odzyskał swoją niezależność, rzymsko-katoliccy pielgrzymi wzięli na siebie obowiązek zapełnienia piwnic papieskich. Trzy tysiące wiernych przybyło z Frascati, każdy zaś z nich przyniósł jedną flaszkę słynnego wina „Castelli Romani". Potem 5.000 żołnierzy przybyło z pielgrzymką do Watykanu, przynosząc Ojcu św. w darze beczułkę wina z Piemontu, zwanego „Barolo". Katolicy sycylijscy ofiarowali wino muszkatołowe, Neapolitańczycy „Lacrima Christi", a Toskańczycy przysłali znaczną ilość swego „Chianti" i „Orvieto".

Przed wybuchem wojny zaopatrywanie piwnic papieskich w wino odbywało się staraniem panujących domów Europy.

Samochody wrogiem koni.

Nie darmo płoszą się konie na widok samochodów. To wróg koni. Wskutek wzrostu automobili, zmniejsza się zapotrzebowanie koni — ani fiakier konny, ani chłop nie może zarobić ,wszyscy jeżdżą samochodami. Co rok to będzie gorzej.

Światowa produkcja samochodów wzrasta z roku na rok w tempie wprost zadziwiającem. W roku bieżącym upływa 34 lata od chwili pojawienia się pierwszego samochodu, a dziś już kursuje na całym świecie **przeszło 31 miljonów aut, z czego na** Stany Zjednoczone przypada około 24 miljony wozów.

W roku 1896 wykonano w Stanach Zjednoczonych około 500 motorowych wozów — w 1915 miljon maszyn, w 1922 trzy miljony, a wroku 1928 liczba nowo zbudowanych wozów motorowych (automobilów i troków) w tym kraju wynosiła **już 5,000.000,** za co lud tego kraju zapłacił więcej **niż 4,000.000.000 dol.** W przemyśle tym jest zatrudnionych pośrednio lub bezpośrednio **około 3,000.000 osób.** Na automobile idzie 85 procent wszystkiej gumy, 85 proc. szkła lustrowego i 15 procent wszystkiej stali w tym kraju wyprodukowanej.

Obecnie mamy w Stanach Zjednoczonych 21 miljonów i 630 tysięcy samochodów pasażerskich, oraz 3 miljony 120 tysięcy troków, t. j. automobili ciężarowych.

Automobile rozkupują wszystkie klasy ludności. Dwadzieścia siedem procent maszyn idzie na użytek prywatny kapitalistów, 29 procent kupują zwykli robotnicy, a resztę urzędnicy, inżynierowie, kobiety i tak dalej.

Nie zawsze tak było. Przed wojną, w roku 1910, jeden samochód przypadał w tym kraju na 265 osób, w roku 1917 już tylko na 22, w roku 1919 na każde 16 osób. a w roku ubiegłym na każde sześć osób. Znaczy to, że automobil przestaje być jedynie przedmiotem zbytkowym, a pozatem znaczy to, że ludzie maja pieniądze.

Czyli co u nas nazywa się luksusem [illegible] który moga sobie pozwolić tylko wielcy panowie. [illegible] się zwyczajnym. codziennym środkiem [illegible]

Pamiętaj odnowić niezwłocznie prenumeratę na II. półrocze.

Jeżeli chcecie, by wasze dzieci były zdrowe, nie żałujcie im cukru.

Chorzy... z rozkazu.

W „Myśli Niepodległej“ znajdujemy list emerytowanego pułkownika Adolfa Małyszki, wystosowany do wojewody warszawskiego jako przewodniczącego wojewódzkiego komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. List ten jest odpowiedzią na powołanie pułkownika Małyszki na członka odnośnego Komitetu w Piasecznie. Stwierdza w nim pan płk. Małyszko, że został zwolniony z wojska „na zasadzie choroby“, o której co prawda dowiedział się po raz pierwszy na komisji wojskowo-lekarskiej.

„Skoro jednak według rozkazu jestem chory — pisze płk. M. — przeto sądzę, że byłoby nietaktowne z mojej strony brać udział w jakiejkolwiek pracy państwowej, bo tem dałbym dowód, że jestem zdrów“.

Wobec tego chory „z rozkazu“ pułkownik rezygnuje z nowej funkcji, bo jak mówi, jako stary żołnierz musi „rozkaz spełnić ściśle i dokładnie“.

Dotąd znaliśmy tylko dzięki nieśmiertelnej komedji Molierowskiej „chorych z urojenia“. Teraz dzięki „radosnej twórczości“ sanacji mamy w Polsce „chorych z rozkazu“.

Incydent z em. pułk. Małyszką nie jest jedynym dowodem, że rząd nasz w słusznej trosce o jak najdalej posuniętą celowość i zużytkowanie „właściwych ludzi na właściwem stanowisku“ sięga nawet do kategorji tych, których w imię „wyższej racji stanu“ musiał się pozbyć ze służby państwowej.

Świeżo np. najmłodszy z naszych emerytów sądowych prezes Sądu Najwyższego dr. Mogilnicki — przyznał w wywiadzie dziennikarskim, że już po wręczeniu mu dymisji proponowano mu w sposób urzędowy, aby reprezentował rząd na konferencji międzynarodowej w Genewie, poświęconej konkretnym sprawom karno-sądowym.

Wybór któremu oczywiście tylko przyklasnąć można. Prof. dr. Mogilnicki, autor znakomitych dzieł z zakresu prawa karnego, które wyrobiły mu zasłużone imię w międzynarodowym świecie prawniczym, jest wprost wymarzonym reprezentantem Polski na wszelkiego rodzaju kongresach i zjazdach na których dyskutuje się poważne zagadnienia prawnicze.

Ale ten sam prof. dr. Mogilnicki twórca polskiej procedury karnej, która obowiązuje u nas od dnia 1 lipca b. r. zostaje na 3 miesiące przedtem w pełni sił, wbrew własnej woli, usunięty z Sądu Najwyższego, bez podania jakichkolwiek motywów.

Pierwszy prezes Sądu Najwyższego dr. Wł. Seyda poszedł, bo kiedyś, jako czynny polityk był... „endekiem“. Prezes Mogilnicki nawet „endekiem“ nie był, bo nigdy polityką się nie zajmował.

Oczywiście, że w tych warunkach i em. prezes Sądu Najwyższego popełnił „nietakt“ i do Genewy nie pojechał...

U nas deklamacja, gdzieindziej opieka nad rolnictwem.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wobec spadku cen na zboże ustanowiły dopłatę rządową, wynoszącą półtora dolara (13 zł. 32 gr.) od każdego metra zbożowego, przywiezionego przez rolników na sprzedaż. Równocześnie podniesiono cło wwozowe na produkty rolne, przychodzące z innych krajów, i udzielono rolnikom taniego, setki miljonów dolarów wynoszącego kredytu.

Niemcy.

Rolnicy niemieccy mieli dotychczas taką ochronę celną: od każdego metra żyta przywiezionego do Niemiec, pobierał rząd cło w wysokości 5 marek (10 zł. 65 gr.), od metra pszenicy 5 i pół marki (11 zł. 72 gr.). Obecnie ,gdy się okazało, że i te cła nie chronią dostatecznie rolnika niemieckiego, rząd niemiecki chciał podnieść cło od żyta przywożonego do 15 zł. na metrze, a od pszenicy do 16 złotych. Istniał też projekt, aby zaprowadzić monopol handlu zbożem i ustalić taką cenę, by ona była stałą na długie lata i by opłacała się rolnikowi. Projekt ten upadł, utrzymano zasadę wolnego handlu, ochraniając tylko rolnictwo niemieckie przed dowozem tańszych produktów rolnych z innych krajów.

Czechosłowacja.

Za przykładem Austrji zaczyna myśleć nad wzmożeniem i ochroną własnej produkcji zwierzęcej „Zemedlska Jednota“. Związek rolniczy w Pradze domaga się podniesienia ceł na przywożone do Czechosłowacji zwierzęta, a zwłaszcza na świnie.

To samo dzieje się w innych krajach.

* * *

Czytając te wiadomości z bliższych i dalszych stron, naprzykład w jaki sposób ochraniane jest rolnictwo u obcych, musimy powiedzieć sobie, że ta ochrona godzi oczywiście w interesy rolników polskich. Bo jeżeli rolnik amerykański dostanie od swego rządu półtora dolara dopłaty od każdego metra zboża wysłanego do Polski, to może on zboże swoje sprzedawać poniżej kosztów produkcji rolnika polskiego. Jeżeli Niemcy chcą nałożyć wysokie cła wwozowe na produkty rolne, to rolnicy polscy, chcąc te produkty sprzedać do Niemiec, muszą na granicy opłacać wysokie cła, a tem samem otrzymywać dla siebie niższe ceny. Jeżeli Czechosłowacja, do której w roku 1928 wywieźliśmy z Polski 850 tysięcy sztuk świń, chce podnieść cło wwozowe od świń to znów obniży ich cenę na rynku polskim.

Na to wszystko poradzić można tylko częściowo, zawierając dobre traktaty handlowe z naszymi sąsiadami, traktaty, któreby miały na oku przedewszystkiem interes rolnictwa polskiego, a nie tylko przemysłu i handlu. Zależy to oczywiście od ustępstw wzajemnych i obustronnej zgody. Natomiast zależy tylko od nas, od polityki gospodarczej naszego rządu, by nie utrudniać wywozu produktów polskiego rolnictwa, jak to było dotychczas, a jeszcze temu wywozowi pomagać, jak to czynią Amerykanie i Niemcy.

Co piszą i mówią inni?

Z okazji 10-lecia Traktatu Wersalskiego tak pisze „Gazeta Grudziądzka“:

Tę wielką i ważną uroczystość dziesięciolecia Traktatu Wersalskiego przyćmiewa nam wspomnienie stosunków dziś panujących w Polsce.

Dziś się nam wmawia, że jesteśmy „narodem idjotów“ — „narodem złodzieji“. Dziś się bezcześci naszą wielką przeszłość i nasze dobre imię chwili obecnej.

Dziś się traktuje wybrańców ludu wiejskiego — posłów — jak zbrodniarzy i lży się prawa — i kopie się ludzi, — aż wstręt i obrzydzenie chwyta na samą myśl o tej ohydzie.

To duch warcholstwa przedrozbiorowego odżył w niektórych ludziach i hula dziś bezkarnie w Polsce pod firmą sanacji.

Ale na to wszystko mamy jedną tylko odpowiedź:
— Naród polski przetrwał niewolę — przetrwa też taką „sanację“.

Podczas bankietu na cześć członków Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, imieniem którego podpisał Traktat Wersalski Roman Dmowski, tenże Dmowski tak powiedział o odzyskaniu Niepodległości Polski:

Niepodległość Polski nie mogła być odzyskana odosobnionym wysiłkiem narodu polskiego, że mogliśmy do niej dojść tylko przez wielki konflikt europejski przy nowem ustosunkowaniu państw. Polska zjawiła się na nowo na karcie Europy po najstraszniejszej wojnie, jaką świat widział. Na to, by mogła swój byt państwowy odzyskać — musiało polec 10 miljonów ludzi. Jakże mało zastanawiano się nad tem, jak niewielu rozumiało do czego ich obowiązuje takim kosztem odzyskana wolność.

Gdy myślę o tem, jak większość ludzi u nas zrozumiała odbudowanie Polski — staje mi przed oczyma obraz Grottgera z cyklu „Wojna“. Obraz ten, znany wszystkim, a podpisany „Ludzie czy szakale“, przedstawia pobojowisko, po którem uwijają się opryszki, obdzierając trupy. Czyż nie symbolizuje on stosunku mnóstwa ludzi do nadbudowanej ojczyzny, która wypłynęła z morza krwi, wyrosła z pobojowiska pokrytego miljonami trupów. Im się wydawało, że te ofiary zostały poniesione na to, ażeby oni — ludzie dzisiejszego pokolenia — mogli ciągnąć z ojczyzny materjalne korzyści lub zaspokajać swoje osobiste, mniej lub więcej fałszywe ambicje. Temu się zdaje, że 10 miljonów ludzi legło na to, aby on mógł jeździć wykwintnym automobilem, tamtej, żeby mogła nosić jedwabne pończochy, innemu, żeby mógł zasiąść wysoko i krzyczeć, że jest wielkim człowiekiem; a przecież nie trzeba być wyjątkowo głęboko moralnym, żeby zrozumieć, że ta wolność nasza — za tak straszną cenę kupiona — tylko wtedy będzie uczciwie zużytkowana, gdy ją pojmiemy jako podstawę do pracy dla szeregu pokoleń, do pracy prowadzonej z zaparciem się siebie, z zapomnieniem o swoich korzyściach i swoich ambicjach.

Pamiętnik Ziazdu Przedstawicieli Sejmików Powiatowych w r. 1928.

Świeżo ukazał się w druku „Pamiętnik Zjazdu Przedstawicieli Sejmików Powiatowych“, który odbył się w grudniu z. r.

Pamiętnik Zjazdu z 1928 r. zawiera między innemi następujące prace:

1) W. Gajewskiego — Analiza działalności samorządu powiatowego na tle sprawozdań rachunkowych za 1926 r.

2) J. Beka — Metody i wzory pracy w różnych dziedzinach działalności samorządu powiatowego w latach 1927 i 1928.

3) W. Dalbora i A. Bogusławskiego — Wnioski w zakresie ustawodawstwa samorządowego.

4) R. Grochowskiego — Projektowana reforma podatkowa a potrzeby samorządu ziemskiego.

5) S. Miklaszewskiego — Samorząd a rolnictwo.

6) Nadto działy, poświęcone organizacji i działalności Biura Zjazdów Samorządu Ziemskiego, jednoczącego obecnie z górą 240 powiatowych związków samorządowych całego Państwa.

Pamiętnik w rozmiarze 194 stron, wydany został przez Biuro Zjazdów Samorządu Ziemskiego, Warszawa, Plac Napoleona Nr. 7.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

Kto rządzi Rosją?

Na to odpowie numerycznie najnowsza statystyka bolszewicka, która tak opiewa:

w uajwyższej narod. Radzie zasiada	ruskich 5,	żydów 17
w komisji wojennej	„ „ 12	„ 33
w „ spraw zagranicznych	„ „ 3	„ 13
w „ „ finansowych	„ „ 6	„ 24
w „ „ **sprawiedliwości** (!)	„ 1	„ 20
w „ „ oświaty	„ „ 11	„ 42
w „ „ opieki ludu	„ „ —	„ 6
w „ „ robót	„ „ 1	„ 7
w „ „ dla prowincji	„ „ 2	„ 21

We wszystkich redakcjach gazet rządzą tylko żydzi.

Otóż i mamy gorzkie wyjaśnienie, do czego doprowadziła w Rosji powojenna rewolucja, wywołana przez Lenina i Trockiego! Tak zwana „święta Ruś“ popadła w niewolę niewiary żydowskiej!

W szkołach w bolszewji religji uczyć nie wolno; kościoły i cerkwie bywają pozamykane, ażeby nie odprawiano żadnych nabożeństw, albo przemieniają się na kina lub magazyny; gorliwe duchowieństwo wsadzają albo do kazamatów, albo wywożą na Sybir! Z takiej gospodarki strasznie niekulturalnej co może być dobrego? Strasznie nieszczęśliwy ten naród rolniczy i roboczy: chciałby żyć po bożemu, a te prowodyry sowieckie ciągną lud zamiast do nieba — do kultu szatanów!

Znalazłyby się w bolszewji osoby, któreby chciały wszystko złe usunąć i porządek zaprowadzić, gdyby nie legjony bardzo dobrze płatnych szpiegów, którzy wszystko pod pokrywką przyjaźni podsłuchują i krwiożerczym władzom donoszą.

A trzeba i to wiedzieć, że do zguby obywateli rosyjskich bardzo wiele przyczynia się tamtejsze wojsko, które w 1917 roku z nikim obcym wojować nie chciało, a w bolszewji wszystkie rozkazy dla zabijania swych rodaków ściśle i chętnie wykonuje! Zachodnia Europa wie już o tem, jak pragnie wojsko rosyjskie iść na wojnę zgubną razem z tysiącami aeroplanów na zachodnią Europę, ażeby to dokonać, co się nie udało Napoleonowi I i Wilhelmowi II. Czy Europa na to pozwoli? Czy ze strachu ogromnego czeka milcząca na szatańską nawałę i klęskę niesłychaną? Czyż nie każe rozum natychmiast się zorganizować i wspólnemi siłami tę bolszewję zawczasu zwalić, w ogromnem państwie porządek zaprowadzić i w całej Europie pokój zabezpieczyć?! Ja rzekłem.

Ks. H. P.

Z kraju ciemnoty.

Z Charkowa donoszą o niezwykłym wypadku religijnego fanatyzmu. W okręgu Humańskim we wsi Temne, która jest ośrodkiem sekty t. zw. „Joannitów“, przywódca sekty tej ogłosił, że w najbliższych dniach nastąpi koniec świata, wobec czego należy złożyć ofiarę w postaci jednego z sekciarzy, dla uratowania prawowiernych „joannitów“.

Sekciarze wybrali z pośród siebie młodego wieśniaka i postanowili w czasie modłów zbiorowych zarżnąć go na ofiarę. W ostatniej chwili, kiedy związany chłopiec leżał już na stole, a przywódca przestrzegając rytuału czynił ostanie przygotowania, aby przeciąć mu gardło specjalnym nożem, wpadł na miejsce niedoszłej zbrodni lekarz miejscowy, który przy pomocy milicji uwolnił ofiarę i przerwał zebranie sekciarzy.

W roku ubiegłym zamknięto w Rosji sowieckiej 334 cerkwi, 38 klasztorów, 59 synagog, 38 meczetów i 43 domy modlitwy. Świątynie te zamienione zostały na kluby komunistyczne.

———oOo———

Europejski kongres chłopski.

Pod przewodnictwem znanego posła katolickiego Guidomiglioli (Włocha) obradował w Berlinie komitet, organizujący europejski kongres chłopów. W obradach wzięli udział delegaci ze wszystkich krajów europejskich. Komitet uchwalił zorganizować wielki kongres chłopów europejskich w styczniu 1930 roku, w ten sposób, aby uczestniczyły w nim jak najszersze masy ludności i wtym celu ma powołać do życia narodowe komitety krajowe, które mają się zająć wszystkiemi kwestjami interesującemi stan chłopski.

Bezczelna demonstracja.

Na ostatniem posiedzeniu senatu gdańskiego z powodu 10-tej rocznicy podpisania traktatu wersalskiego, niemiaszkowie gdańscy pozwolili sobie na bezczelne wystąpienie.

Jeden z członków senatu odczytał w Izbie w obecności prezydenta senatu, jakoteż niemieckiego konsula dr. Molly rezolucję, której Izba wysłuchała stojąc.

Rezolucja protestuje przeciw oderwaniu obszaru gdańskiego wbrew jego woli od państwa niemieckiego i przeciw narzuceniu Gdańskowi wielkich ciężarów moralnych i gospodarczych. Rezolucja kończy się stwierdzeniem, że ta dziesięcioletnia rozłąka nie osłabiła jednak duchowego związku Gdańska z Niemcami. Na znak żałoby przerwano obrady.

Z Polski żyją — a radziby ją utopić w swej gdańskiej zatoce, gdzie tyle drzewa z Polski, tyle zboża i innych produktów.

Ile kosztowała rewolucja w Meksyku?

Ostatnia, trwająca zaledwie dwa miesiące, rewolucja meksykańska, wyrządziła jednak ogromne straty. Według sprawozdania, ogłoszonego przez rząd meksykański, w czasie trwania rewolucji, po obu stronach zginęło **4.000** żołnierzy, a ponad 10 000 zostało rannych. Równie wielkie są straty materjalne: na przestrzeni 1.000 kilometrów tory kolejowe uległy zniszczeniu, zaś ponad 40 mostów wysadzono w powietrze. Ogółem straty, wliczając zniszczenia miast, rabunki, konfiskaty własności oraz nakładane przez strony walczące kontrybucje, wyniosły około 60 miljonów dolarów.

Mimo, że każda rewolucja pożera dużo krwi i pieniędzy, naszym sanatorom np. posłowi Mackiewiczowi — Sławkowi — Sanojcy wciąż się marzą nowe przewroty — mało im krwi, która popłynęła w maju 1926 r.

Wciąż nawołują do nowego zamachu, grożą drągiem, łamaniem kości i t. p. zapominają słów Pisma św. „Kto mieczem wojuje, czy drągiem wojuje, od miecza czy drąga ginie".

Polski lot transatlantycki zakończony katastrofą.

W sobotę **dnia 13 lipca** b. r. polscy lotnicy majorowie **Idzikowski i Kubala** wylecieli na samolocie „Marszałek Piłsudski" z lotniska Le Bourget na podbój Atlantyku. Odlatujących lotników żegnały rzesze publiczności, wśród której znajdowali się członkowie polskiej ambasady z Paryża.

Trzy kwadranse później, celem dokonania lotu ponad Oceanem Atlantyckim wylecieli również lotnicy francuscy **Costes i Bellonte.**

Na przyjęcie lotników tak polskich jak i francuskich poczyniono wspaniałe przyjęcia na lotnisku nowojorskiem.

Z powodu jednak silnych wichrów, lotnicy polscy byli zmuszeni lądować. Przy lądowaniu na wyspie Gracioza (jedna z wysp Azorskich) samolot polski przewrócił się, przyczem nastąpił wybuch motoru, skutkiem czego major **Idzikowski został zabity,** zaś major **Kubala ranny.** Lotnicy francuscy widząc ciężkie warunki atmosferyczne zawrócili do Europy.

Należy zaznaczyć, że już w zeszłym roku ci sami nasi dzielni lotnicy wyruszyli na podbój Atlantyku z Europy do Ameryki na samolocie, który również nosił nazwę „Marszałek Piłsudski", zawrócili jednak z drogi. Wówczas samolot wpadł do morza niedaleko brzegów Portugalji, został jednak wyratowany przez statek niemiecki.

Olbrzymia powódź w Małopolsce Wschodniej

W Małopolsce wschodniej na całej przestrzeni województwa stanisławowskiego i innych kilkodniowe deszcze spowodowały wylewy rzek. Rzeki **Dniestr, Strwąż, San, Czeremosz** i t. d. wystąpiły z brzegów, zalewając okoliczne pola, domy, zrywając mosty, przerywając komunikację kołową, autobusową i kolejową. Na niektórych rzekach woda podniosła się o 4 metry ponad stan normalny. Są wypadki w ludziach.

Bolszewicy nie śpią.

„Gososdat", sowiecka instytucja wydawnictw obchodzi w tym miesiącu dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia.

Ze sprawozdania „Gososdatu" dowiadujemy się, że w ciągu tych dziesięciu lat wydał on 21.500 dzieł, książek i broszur w ilości 430 miljonów egzemplarzy i 30 miljonów egzemplarzy różnych wydawnictw perjodycznych.

„Dzieła" Stalina ukazały się w 3.800.000 egzemplarzy, „dzieła" Bucharina w 2,300.000 i „dzieła" Lenina w 13,000.000 egzemplarzy.

I zwróćcie, drodzy czytelnicy, uwagę, że propaganda na tak wielką skalę odbywa się wśród narodu, w większości złożonego z analfabetów.

Do Brata Kapłana Księdza Fr. Korzonkiewicza!

Moja odpowiedź!

Od Redakcji. Juz po zamknięciu dyskusji w sprawie apelu ks. Bolka do Braci Kapłanów, otrzymaliśmy od tegoż odpowiedź na zarzuty ks. Korzonkiewicza, którą jako ostatnie słowo w tej sprawie umieszczamy.

W „Piaście", Nr. 21, str. 4 z tego roku ukazał się artykuł, na który odpowiedzieć jestem zmuszony.

Czcigodny Księże!

Puściłbym płazem list Księdza, gdyby dotykał tylko mnie. Ponieważ jednak Ksiądz uderzasz na polskiego chłopa, zmuszasz mnie do odpowiedzi.

Oskarżając lud polski, pisze Ksiądz Dobrodziej tak:

„Lud księdzu nie wierzy".

„Lud nie da się pociągnąć do samopomocy".

„Lud odpycha wszelką współpracę z księdzem".

Sądząc z tego oskarżenia, wnioskuję, że Czcigodny Ksiądz jest jeszcze bardzo młody, — bo stary, doświadczony kapłan nie odważyłby się, bez złej woli, tak ciężkich zarzutów stawiać polskiemu ludowi.

A więc najpierw: „Lud księdzu nie wierzy" — Kłamstwo — Kochany Księże! Gdyby to była prawda — należałoby zamknąć kościoły natychmiast. Lud wierzy polskiemu kapłanowi. Dowodem tego księża: **Karol Antoniewicz** po roku 1846, **ks. Brzóska** w roku 1863, **ks. Skorupka** w r. 1920, **ks. Stojałowski, ks. Tyczyński, ks. Londzin, ks. Wawrzyniak, ks. Albrycht, ks. Bliziński i wielu innych.** Ci wszyscy wyżej wymienieni kapłani cieszyli się zaufaniem i wiarą u ludu. Lud wierzył im i wierzył w nich, bo oni współpracowali i spółbudowali z ludem, a nie wśród ludu, jak się Ksiądz wyraża. Oni pracowali z ludem, a nie nad ludem. Oni zapomnieli o sobie, o swojej kieszeni, a żyli wyłącznie dla idei ludowej, którą szczerem sercem ukochali. Co innego jest budować dom dla siebie i nająć robotników, a co innego jest z robotnikiem wspólnie dom stawiać dla wspólnego celu. Gdzie kapłan bez własnego interesu serce ludowi odda — znajdzie zawsze u ludu wiarę i zaufanie.

Dalej: „Lud nie da się pociągnąć do samopomocy".

Owszem da. Dowodem tego kooperatywy chłopskie przed wojną (Kółka Rolnicze, Kasy Stefczyka, Spółki Jajczarskie i inne). Czasem może być kwestja, czy samopomoc, do jakiej chcą lud pociągnąć, jest rzeczywiście samopomocą. Może to samobójstwo? Zresztą chłopa nie trzeba „pociągać" do samopomocy. Chłop — to nie dziecko w pieluchach. Chłop sam samopomoc stworzy. Trzeba tylko z nim współdziałać. Poto chłop wykształcił swe dzieci, by one z nim razem współpracowały dla dobra chłopskiego, a nie na chłopską szkodę.

Jeszcze jedno: „Lud odpycha wszelką współpracę księdza".

Przesada. Do rzetelnej pracy lud zawsze pójdzie. Moja 15-letnia praca z ludem udowodniła, że niema ofiary, którejby lud nie złożył, gdy zobaczy szczerą współpracę kapłana dla dobra ludu. Zobaczmyż.

W pracy religijnej lud współpracuje z księdzem. Utrzymuje, płaci i daje szczodre ofiary.

W pracy społecznej idzie lud polski z kapłanem, czego dowodem niech będzie udział chłopa i kapłana w pracy przedwojennej czy to w Galicji, na Śląsku, w Poznańskiem, czy nawet w Królestwie.

W politycznej pracy, chłop polski nie zawsze idzie z księdzem. Tu jednak jest nasza wina — kapłańska. Nostra culpa. Maxima culpa. Najpierw wina tradycji. Chłop się tej tradycji boi, a wiemy, że chłop ma dobrą pamięć i jest wielkim konserwatystą. — Ta tradycja mówi chłopu, że kapłan polski długie, bardzo długie lata trzymał się klamki „jaśnie pana". Ta tradycja mówi, że kapłan polski pomagał żandarmerji austrjackiej w ściganiu i zwalczaniu księdza Stojałowskiego, tego największego przyjaciela ludu. Chłop zaś — jak wiadomo — ma dobrą pamięć.

Księże Dobrodzieju! Nie lud odpycha kapłana od współpracy — ale kapłan odpycha chłopa od współpracy. Niech się Ksiądz zapyta starszych kapłanów, a oni księdzu powiedzą, że z ambony szły wyklinania tych światlejszych chłopów, którzy odważali się iść na wiece obywatelskie. Nawet używano konfesjonału do tego — rozgrzeszenia nie dawano.

Odpychano lud od spraw obywatelskich. Dlaczego? Bo tak kazał dwór, jaśnie-pan dziedzic, z którego łaski było się proboszczem. W roku zaś 1913 odepchnięto przedstawicieli ludu od drzwi biskupich. Ci przedstawiciele nieśli różdżkę pokoju.

Czemże wreszcie kapłan polski ma pociągać lud? Duchowieństwo polskie niema planu pozytywnej pracy społeczno-politycznej. Żyje się z dnia na dzień: Kapłani polscy rozbici na parafje i diecezje, między któremi stoją do dziś chińskie mury. Brak jednolitego programu społeczno-politycznego. W czasie wyborów każda partja w Polsce posiada swoich zwolenników wśród kapłanów, którzy się zaciekle zwalczają, czasem nawet z ambony. Czy to ma lud pociągać? Sami niezgodni — jakże lud porwać za sobą mogą?

Stworzyli kapłani polscy „katolicką partję", organem jej: Lud Katolicki. Po co? Czy to może wytwarzać zaufanie u ludu? Przeciwnie. Ta stale chorująca na suchoty partja — jest ostrzeżeniem dla chłopa przed klerykalizmem. Stąd wytwarza się nieufność. A czy chłopi z „Piasta" nie są katolikami? A czy chłopi z „Piasta" byli kiedy nie katolikami? Tworzy się pomieszanie pojęć u chłopa. Chcą kapłani polscy rządzić ludem. Jestto błąd, który się może zemścić w przyszłości. Lud bowiem demokratyzuje się i radykalizuje. Kapłani polscy zamiast ujmować ten ruch w należyty kierunek przez współpracę ze zdrowym odłamem ludu — zajęli negatywne stanowisko. Wszystko złe — czego oni nie utworzyli. Polityka ekskluzywności zawsze się mści strasznie.

I jeszcze jedno. Chłop polski nie chce pracy nad sobą. Chłop chce współpracy. Chłop dzisiejszy jest równy księdzu pod względem obywatelstwa i uświadomienia politycznego. Chłop polski, który dał wykształcenie polskiemu kapłanowi chce, aby kapłan polski stanął z nim razem w jednym szeregu o wywalczenie sprawiedliwości społecznej dla polskiej wsi. Dopóki kapłan polski tego nie zrozumie — dopóty nie będzie złotej nici zaufania między ludem i polskim kapłanem. Chłop po wojnie jest bardzo biedny i w tej biedzie opuszczony przez polskiego kapłana.

Chłopu brak gotówki, cały zaś budżet wojskowy idzie do kieszeni żydowskiej za dostawy dla wojska. Chłop widzi tę krzywdę. On produkuje. Na nim pośrednik zarabia. Sam nie umie się bronić; Ksiądz — najbliższy mu sercem sąsiad go opuszcza. Stąd wzajemna nieufność.

Stąd, Czcigodny Księże! Niech polski kapłan stanie solidarnie w obronie krzywdy chłopskiej a serce chłopskie zbliży się do serca polskiego kapłana.

Innej drogi nie widzę niestety.

Niech kapłani polscy dojrzeją pod względem solidarności społeczno-polityczno-gospodarczej i niech pracują i tworzą Polskę ludową z ludem, a nie wśród ludu.

Ks. Franciszek Bolek.

Cukier podrożał.

Starania cukrowników o uzyskanie podwyżki cen cukru zostały uwzględnione. Od niedawna wprowadzono podwyżkę, wynoszącą 9 zł. 50 gr. na worku, czyli cena jednego worka podwyższona została z 95 zł. na 105.50 zł. Do ceny tej dodać jeszcze podatek, czyli t. zw. akcyzę od cukru, tak, że w chwili obecnej cena 100 klg. kryształu loco skład w Warszawie, wynosi 155 zł. 50 groszy.

Zaznaczyć należy, że podwyżka ma na razie charakter prowizoryczny, to znaczy należy się spodziewać dalszej podwyżki.

Ładne stosunki.

W Anglji polskim cukrem świnie się tuczy, tak tani tam nasz cukier, w Polsce na wagę złota. Od przewrotu majowego tak mają ludzie słodkie życie, poco im cukier?

Wstyd przynoszą Polsce.

Dziennik Związkowy w Chicago donosi, że w sądach federalnych jest bardzo wiele spraw polskich, przeważnie o przekroczenie prawa prohibicyjnego. Spraw takich jest około siedmdziesiąt procent. W spisie nazwisk oskarżonych o przekroczenie aktu Volsteada znajdują się dwa „gorąco" brzmiące nazwiska — Michał Okowita i Franciszek Trzęsionka, którym władze federalne zarzucają wyrób, sprzedaż i dystrybucję zakazanych trunków. Gdy podobne sprawy znajdą się w sądach municypalnych, to oskarżeni mają jeszcze nadzieję wywinięcia się z rąk sprawiedliwości, ale w sądach federalnych te sprawy biorą więcej serjo.

Również wiele spraw polskich jest w sądzie dla nieletnich przestępców, przeważnie o drobne kradzieże i zakłócanie spokoju publicznego, a także jest jedna poważniejsza sprawa o napad kryminalny na nieletnią Polkę. Oskarżeni o napady Józef M. i Jan K., zamieszkali w dzielnicy Town of Lake zaprzeczają oskarżeniu.

Na 100 rozpraw o przekroczenie ustawy antialkoholowej 70% stanowią Polacy — młodzi kradzieżą się trudnią. Czy to nie wstyd?

Konfiskata „Piasta“.

Poprzedni numer „Piasta“ z dnia 14 lipca b. r. został zajęty przez Starostwo grodzkie w Krakowie, za artykuł „Radość życia“, który uległ konfiskacie. Na skutek tego administracja „Piasta“ była zmuszoną oddzielić od pełnego numeru 2 strony „Piasta“ ze skonfiskowanym artykułem, tak, że nasi czytelnicy mogli otrzymać gazetę w objętości tylko 6 stron.

Z ruchu organizacyjnego.

Głos ze Strzyżowskiego!

W naszym powiecie strzyżowskim zdawało się, że niema już ani jednego Piastowca, tylko sami Stapińczycy, Dąbczycy itd., bo też dotąd nikt z panów posłów piastowych nie zaglądnął do powiatu tutejszego i zdawało się, że Piastowcy już zaginęli w Polsce, bo tak głosiły pisma sanacyjne.

W rzeczywistości inaczej rzecz się przedstawia, bo Stronnictwo Ludowe „Piast“, wystąpiło pierwsze z inicjatywą korzystną dla chłopa polskiego, albowiem pierwsze wysunęło projekt o zjednoczeniu wszystkich stronnictw ludowych w jedno silne stronnictwo ludowe.

W tym celu w dniu 20 maja b. r. odbyło się zgromadzenie w Wysokiej, na które przybył p. poseł naszego okręgu Madejczyk, przedstawiając zgromadzonej ludności położenie Państwa Polskiego w chwili obecnej, a także do czego zdąża Bezpartyjny Blok współpracy z rządem, a zarazem składając sprawozdanie z Sejmu oraz podnosząc konieczność zaniechania waśni partyjnych i zjednoczenie ruchu ludowego.

Wywody posła Madejczyka spotkały się z ogólnem uznaniem, a nawet zwolennicy innych stronnictw którzy po przewrocie majowym nie chcieli ani słyszeć o Piastowcach, teraz całkiem się zmienili i przyznali słuszność p. posłowi.

W dniu 28 maja odbyło się zebranie delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast“ w Strzyżowie, na które przybył p. poseł Brodacki Jan, rodak tutejszego powiatu. Na owem zebraniu uchwalono zabrać się do pracy energicznej w powiecie, wybrano nowy zarząd powiatowy P. S. L. „Piasta“. Zebrania te wykazały niezbicie, że ludność pragnie zjednoczenia ruchu ludowego w jeden silny obóz, który położyłby kres bolączkom chłopskim, które napływają ze strony rządu co dzień i co godzinę.

My chłopi, zbudźmy się, podajmy sobie ręce do zgodnej pracy; przecież myśmy na jednej ziemi wychowani, do jednych kościołów chodzimy, jednakie pacierze odmawiamy, jesteśmy jednym narodem, a zwłaszcza my chłopi na wsi, jedna bieda nas bije, i my się mamy za łby wodzić, a to dlatego, że jeden Piastowiec, a drugi djabłowiec i t. d., a Radziwiłły, Sapiehy i t. p. będą nas dalej gnieść zmorą różnych podatków? Dosyć tego!

Wszyscy, którzy do jakiegokolwiek stronnictwa ludowego należymy, wołajmy do zarządów głównych owych stronnictw słowem i pismem i dopominajmy się zgody i utworzenia Bloku Chłopskiego w Polsce. A kto nie posłucha wezwania, widocznie będzie, że mu nie zależy na dobru chłopa, bo świetne interesa robi na tem naszem rozbiciu i tych to prowodyrów musimy pędzić precz ze wsi.

Polskiemu Stronnictwu Ludowemu „Piast“ musimy być wdzięczni, że podjęło się utworzenia silnego stronnictwa ludowego i gdy inni ten projekt pojednania odrzucą, skupimy się wszyscy po sztandar Piasta.

Józef Leśniak
członek Zarządu powiatowego.



ZABORÓW. pow. Brzesko.

W maju b. r. nawiedził pożar nasza wieś, niszcząc kilkanaście zagród chłopskich. W czasie pożaru dzielnie się spisał komendant posterunku Józef Piórko, zachęcając do ratunku i sam kierując akcją ratowniczą. Po pożarze przyjechał starosta w Brzesku wraz z inspektorem z P. Z. U. W., dzięki czemu otrzymaliśmy odszkodowanie.

Niestety, owo nie wystarcza na odbudowę, pogorzelcy wnieśli prośbę o udzielenie im pożyczki na pokrycie ogniotrwałym materjałem domów, niestety pożyczki nie widać a czas nagli, zbliżają się żniwa — zbiorów niema gdzie schować, inwentarza pomieścić.

Pow. Zakł. Ubezp. Wz. zlituj się nad nami pogorzelcami, udziel nam pożyczki w myśl zasady, dwa razy daje, kto prędko daje.

Zaborowianie.

———ooo———

Rozmaitości.

Co kraj, to inny obyczaj.

W Wielkiej Brytanji przewyższa liczba kobiet o 3 miljony liczbę mężczyzn. Pomijając już to, że z natury rzeczy 3 miljony kobiet nie może znaleźć mężów, to jeszcze do upośledzenia kobiet w tym względzie przyczynia się i ta okoliczność, że mężczyźni w tym kraju mają przeważnie zdecydowane uprzedzenie do małżeństwa i uważają je niejako za wyłączny przywilej bogatych. Często słyszy się w Anglji skargi: „Nie mogę się żenić, bo nie mam na to pieniędzy!“ Albo jeszcze drastyczniejsze: „Nie mogę się żenić, gdyż inaczej stracę posadę“.

Na kontynencie otrzymują nowożeńcy dodatek do pensyj — w Anglji dymisję.

Pewna firma od swego urzędnika, który chciał się żenić, zażądała wykazania się, że posiada co najmniej 200 funtów szterl. oszczędności i urządzi sobie mieszkanie. Zdaniem bowiem czułej firmy — urzędnik jej nie jest w stanie tyle oszczędzić, by mógł podołać wydatkom, połączonym z małżeństwem. Młodzi ludzie, którzy żenią się bez zgody swej firmy, otrzymują natychmiast dymisję.

W niektórych stronach Anglji nie wolno żenić się pastorom, w innych nauczycielom, jak i nauczycielkom ludowym wychodzić zamąż. W ministerstwach urzędniczkom nie wolno za mąż wychodzić, a która ten „zakaz“ przekroczy — naraża się na utratę posady.

W zarządzeniach tych jest dużo racji. Czy bowiem nauczycielka obarczona dziećmi może wydatnie uczyć, czy policjant mający liczną rodzinę będzie ryzykował swe bezpieczeństwo, jak tego nieraz wymaga interes służby?

———ooo———

Ładnie go oporządzili „rodacy“!

Nowojorski policjant Tomasz Mikulski, który przybył do Polski celem odwiedzenia swoich krewnych, przekonał się osobiście o miejscowych talentach kryminalnych. Mikulski kupił od pewnej osoby, podającej się za rosyjskiego arystokratę, brylant z czystego szkła, płacąc za wartość 10 centów aż 75 dolarów. Zniechęcony, postanowił powrócić do Ameryki, kiedy z przerażeniem spostrzegł, że inny złodziej rozpruł mu kieszeń i skradł 1.000 dolarów. W czasie, kiedy Mikulski znajdował się w biurze policyjnem, gdzie opowiedział o swem nieszczęściu, trzeci złodziej skradł mu walizkę.

Tak dzieje się w stolicy — złodziej na złodzieju jedzie — złodziejem pogania.

KRONIKA.

Lipiec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min
21 N.	Praksegy P.	4	5	8	6
22 P.	Marji Magdaleny	4	6	8	5
23 W.	Apolinarego	4	8	8	3
24 S.	Krystyny P.	4	9	8	2
25 C.	Jakóba Apost.	4	11	8	1
26 P.	Anny Matki N. M. P.	4	12	7	59
27 S.	Natalji P. M.	4	14	7	58
28 N.	Inocentego P.	4	15	7	56

MINISTER CZECHOWICZ SKŁADA MANDAT POSELSKI. Poseł Czechowicz, b. minister Skarbu zostawszy dyrektorem Banku Ziemian ma złożyć w najbliższym czasie mandat poselski.

SAMOCHODY ŻNIWEM ŚMIERCI. W ubiegłym tygodniu National Safety Council (Narodowa Rada Bezpieczeństwa) opublikowała w Chicago swój doroczny raport, z którego wynika, że w roku 1928 przy różnych wypadkach 96.000 osób życie postradało, czyli o 3.01 procent więcej aniżeli w r. 1927. Z ogólnej liczby na same automobile wypadków śmierci przypada 27.500 wypadków śmierci. Najwięcej wypadków spowodowanych bywa przez zbyt szybką jazdę.

MONOPOL SPIRYTUSOWY DOSTAJE NOWEGO DYREKTORA. Dotychczasowy generalny dyrektor Monopolu Spirytusowego Kuroczyński przeniesiony został w stan spoczynku, a w miejsce jego mianowany został in. Krahelski.

Najwyższy czas zmienić gospodarkę Monopolu Spirytusowego, na której państwo traci około 200 milj. zł. rocznie. Przy obecnej bowiem cenie spirytusu czysty dochód winien wynosić 600 milj. zł. a wynosi tylko 400 milj.

Gdzie reszta?

NOWA PRZYSIĘGA W SĄDACH RZPLITEJ. Z dniem 1 lipca weszła w życie nowa ustawa postępowania karnego. Nowa procedura przewiduje ujednostajnienie tekstu przysięgi dla wszystkich wyznań. Tekst tej przysięgi brzmi:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i Wszechwiedzącemu, że będę mówił szczerą prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome Tak mi Panie Boże dopomóż“.

Świadkowie wyznań chrześcijańskich składają przysięgę przed krzyżem, świadkowie wyznania mojżeszowego trzymają palce na torze.

W dawnej przysiędze dla katolików były słowa: „w Trójcy Świętej Jedynemu“ które obecnie rota przysięgi opuszcza.

CO MOŻE ROZPACZ? Zredukowany robotnik Adamczewski dokonał zamachu rewolwerowego na dyrektora Zgierskiej Manufaktury Margońskiego.

Strzały chybiły. Adamczewskiego aresztowano.

KIEDY NARESZCIE LUDZIE ZMĄDRZEJĄ? W Powiecie kowelskim we wsi Wielica, chłopcy pasący bydło znaleźli na łące stary granat, który tam prawdopodobnie od czasu wojny leżał zapomniany. Kilku starszych zaczęło majstrować przy granacie, a reszta młodszych ciekawie przyglądała się tej robocie. Nagle rozległ się ogłuszający huk i gromadka gapiów rozbiegła się przerażona. Nie wszyscy jednak, bo oto trzech z nich zostało zabitych na miejscu, a czterech ciężko poranionych. Siła wybuchu granatu była tak wielka, że ciała trzech zabitych chłopców są poszarpane w kawałki.

Tyle już było wypadków z granatami znachodzonymi w polu i wciąż się nimi manipuluje powodując straszliwe katastrofy dla życia ludzkiego.

O wyzyskanie grzybów.

Że w Polsce grzybów jest w bród, każdy o tem wie, ale nie każdy pewnie zdaje sobie sprawę z tego, że mimo to sprowadzamy znaczne ilości grzybów z zagranicy. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w roku 1927 przywieźliśmy snszonych grzybów 1067 kwintali, w roku 1928/29 — 1269 kw., a w roku bieżącym w pierwszym kwartale już 788 kwintali.

Równocześnie zaś eksport grzybów z Polski maleje z każdym rokiem: w roku 1927 wywieźliśmy 1033 kw., w roku 1928 — 944, a w pierwszym kwartale bieżącego roku 65 kwintali. A przecież według obliczeń specjalistów, ilość samych borowików dosięga 10 miljonów kg. rocznie! Na taki stan wpływa brak zainteresowania się odpowiedniego grzybami, ich zbiorem i handlem.

Pragnąc usunąć ten anormalny stan, Państwowy Instytut Eksportowy zorganizował specjalną konferencję zainteresowanych czynników i organizacyj, celem omówienia tego zagadnienia.

Na konferencji tej między innemi ustalono konieczność powołania do życia specjalnej oragnizacji handlowo-eksportowej, któraby zajęła się zorganizowaniem należytej zbiórki i przeróbki, oraz eksportem grzybów. Inicjatywę tę winny poprzeć wszystkie organizacje i związki rolnicze. (AROL).

WYKAZ

cen notowanych na placach targowych w Krakowie dnia 9 lipca 1929 r. za 100 kg.:

Pszenica dworska 49—50 zł., targowa 47—48: żyto dworskie 26—27, targowe 25—25.50; jęczmień na krupy 22—24; owies dworski 28.50—29. targowy 27—27.50; fasola biała długa 100—110, krótka 110—120; otręby żytnie 16.50—17, pszenne 18—19; mąka pszenna 65% gład. 76—77, pszenna 45% gład. 80.50—81.50, żytnia 70% krak. 42—43; siano słodkie 8.50—9, średnie 7—8: koniczyna 10—11; słoma długa 8—8.50, mierzwa 6—6.50 zł.

† Sp. Józef Ziemba

z Dobrzechowa pow. Strzyżów nad Wisłokiem, gospodarz rolny — emeryt. żandarm, członek Kółka rolniczego, Kasy Stefczyka, Straży pożarnej, Spółki drenarskiej, Spółki mleczarskiej w Dobrzechowie i t. d., więzień polityczny w czasie wojny światowej — ścigany przez austrjaków — długoletni przewodniczący Powiatowej Organizacji P. S. L. „Piasta“ w pow. strzyżowskim, zmarł w 67-mym roku życia, dnia 7 lipca wskutek zakażenia (wąglika) wywołanego ukąszeniem muchy, zaopatrzony świętymi Sakramentami.

W pogrzebie uczestniczyli oprócz licznej rodziny, całej wsi i parafji, także przyjaciele ś. p. Józefa Ziemby z miasta Strzyżowa, z powiatu i sąsiednich powiatów krośnieńskiego i rzeszowskiego. Straż pożarna i orkiestra Straży dobrzechowskiej odwiozła na specjalnym karawanie i odniosła na swych ramionach trumnę z domu żałoby do kościoła, a z kościoła na cmentarz. Cześć Jego pamięci.

M. I.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: A. Dziatkowiec, Wiśn. 10; L. Jachymiak, Lub. 5; Jan Wajda, Łącz. J. 11.50; A. Mazur, Tar. 5; W. Kolański, Węgr. 5; J. Marciniak, San. 5; A. Węglarz, Zur. 3 zł.

P. Wojciech Gołąb z Kół, który złożył kwotę 15 zł. nadsyła nam następujące pismo:

Wielce Szanowna Redakcjo!

Nie jestem w możności zjednać dla Was żadnego nowego czytelnika z tego powodu, że ludzie u nas są bardzo biedni. Chętnie czytają „Piasta“, ale na zaprenumerowanie go niema pieniędzy. Może dopiero po żniwach, chociaż na spodziewane pieniądze po żniwach jest już mnóstwo wydatków. Rozmaite podatki, asekuracje, weksle, pożyczki, tak, że doprawdy strach bierze jak doczekać będzie nowych żniw w roku 1930.

Posyłam Szan. Redakcji 15 złotych na fundusz prasowy, gdyż zawsze staję na wezwanie kochanego „Piasta“ i nigdy od obowiązku ciążącego na każdym chłopie ludowcu się nie uchylam. Nie mogąc zjednać nowego czytelnika, w ten sposób chcę się przyczynić do jak największego rozszerzenia „Piasta“ wśród nas chłopów.

W. Gołąb, stary Piastowiec.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Władysław Klimaj: Wszystkie wymienione w liście spory sąsiedzkie mogą być wyrównane tylko na drodze sądowej. W tym celu należy się udać najpierw o poradę do p. naczelnika miejscowego Sądu. Jedyna droga prosta. — **WP. Henryk Zając w Borusowej**: Tylko spadkobiercom zmarłej siostry sądownie za takich uznanym przysługiwałoby prawo do połowy placu z budynkami, po wypełnieniu oczywiście wszystkich warunków ugody sądowej. Brat powinien uczciwie dotrzymać swej obietnicy. — **WP. Jan Farmas**: Należy udać się do swego Sądu i prosić protokólarnie o odnowienie i sprostowanie granicy. — **WP. Jan Bernaś we Włosienicy**: Nauczka, żeby nigdy nie podpisywać żadnego cudzego pisma bez poprzedniego dokładnego przeczytania. W razie procesu bez pomocy adwokata nie da sobie Pan rady. — **PW. Jan Nazimek**: Wytargować lepsze warunki i zgodzić się, żeby uniknąć różnych powikłań i możliwych procesów. **WP. Jan Klis**: Bez znajomości statutu emerytalnego, trudno wydać stanowczą opinję. Zdaje się jednak, że emerytura zgodnie ze statutem wymierzona. Przy tych latach służby emerytura jest niewielka. Na szkody z powodu sąsiedztwa lasu trudno zaradzić. — **WP. Antoni Jaskółka w Pstrągówce**: W sprawie budowy młyna trzeba się udać do swego Starostwa. Tam udzielą żądanej informacji. W razie gdyby Pan chciał młynarstwem zarobkować, musiałby Pan mieć kartę przemysłową. — **WP. Bronisław Filak w Bursztynie**: Rzeczywiście postępowanie karne przeciw sprawcy mogło być na podstawie ustawy amnestyjnej umorzone. Odszkodowania zaś można dochodzić za pomocą procesu cywilnego. Co do syna to należy wnieść podanie do referatu inwalidzkiego. — **WP. Starszy Kierownik szkoły powszechnej**: Upomnieć się energicznie w Kuratorjum, ew. także w Ministerstwie i zagrozić skargą do Trybunału Administracyjnego. — **WP. Michał Marchut w Witkowicach**: Nie pozwolić na budowę na swoim gruncie, chyba że będzie przedłożony akt wywłaszczenia, a w razie budowy mimo sprzeciwu, zaskarżyć do Sądu o naruszenie w posiadaniu. — **WP. Andrzej Laska w Monasterzyskach**: Bez zbadania aktów sądowych i dokumentów niepodobna wydać należytej opinji prawnej. Musi Pan użyć pomocy adwokata, bo może zajść potrzeba założenia środków prawnych, ewent. zaskarżenia sądownie działu. **WP. Piotr Wojtas w Sukmaniu**: Jeżeli darowana część nie została obdarowanemu oddana we fizyczne posiadanie przez darującego, to ta część musi przypaść spadkobiercom zmarłego. Sama obietnica bez aktu notarjalnego nie wystarcza. Nabywca części drogą kupna musiałby wytoczyć proces, gdyż praw swoich nie stracił. — **WP. Ignacy Wielosz w Kolonji Mietkie**: Sprawę spadkową nieuregulowaną należy zgłosić do Sądu, względnie do notarjusza. Bez podania daty, kiedy dług zaciągnięto, nie można przerachować marek polskich na złote. Również musi się wiedzieć rodzaj długu, czy to pożyczka, czy inny tytuł prawny. Według ustawy długi hipoteczne w województwie lubelskim należy zapłacić w 33 procentach. Dochód z majątku należy tylko do właściciela majątku. — **WP. Bronisława Wisłocka w Młynowie**: Informacja błędna. Trzeba koniecznie porozumieć się w swojem Starostwie. — **WP. Anna Patlowa, Zychowa, Krosno**: Redakcja przedłożyła przesłane dokumenty Izbie Skarbowej. O wyniku zawiadomi Panią. — **WP. Andrzej Dydo**: Prosimy zwrócić się w tej sprawie do Muzeum Czapskich, Kraków, ul.W Wolska.

———

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	450 z
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm	30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatnie stronie	50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm	60 gr	Cała strona tytułowa	1000 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.